

Stefan Lewomski

*życie teatru*

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO  
Kielce-Radom

Dyrektor i kierownik artystyczny  
ZDZISŁAW GRYWAŁD

Zeszyt wydany z okazji premiery sztuki  
JERZEGO BROŻKIEWICZA

**„NIEPOKÓJ PRZED PODRÓŻĄ”**

Druga premiera sezonu 1969/1970

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO  
KIELCE — RADOM

JERZY BROŻKIEWICZ

## **NIEPOKÓJ PRZED PODRÓŻĄ**

komedia w 3 aktach

Reżyseria:

JERZY WASIUCZYŃSKI

Scenografia:

KAROL JABŁOŃSKI

Kierownik artystyczny:

ZDZISŁAW GRYWAŁD

Premiera dnia 26 listopada 1969 r. w Kielcach

# O S O B Y

Maria

Joanna

Magdalena

Teresa

Rudolf

Rudek, syn Rudolfa

Antoni

Tosiek, syn Antoniego

Fotograf

Jan, brat Marii

córki Marii

— Janina Bernas

— Anna Skaros

— ~~Wanda Siemaszko~~

\* ★ \*

— Adam Rokossowski

— Bohdan Czechak

— Bogdan Budziszewski

Zbigniew Krężałowski

— Zbigniew Plato

— Jerzy Wasiuczyński

## OBSŁUGA PRZEDSTAWIENIA

Przedstawienie prowadzi

Maria Chodor

K I E L C E

R A D O M

## KONTROLA TEKSTU

Eliza Krupska

## BRYGADIER SCENY

Bolesław Pobocho

Mieczysław Wulczyński

## REKWIZYTOR

Jan Kubicki

Maria Makowska

## ŚWIATŁO

Stefan Dudzic

Mieczysław Stypiński

Ryszard Zajac

Edmund Pomarański

## KOSTIUMY WYKONANE POD KIERUNKIEM

Marii Szyksznia i Mariana Mazura

Prace perukarskie — Władysława Lewandowska

Prace stolarskie wykonano  
pod kierunkiem

— Zbigniewa Karysia

Prace malarskie

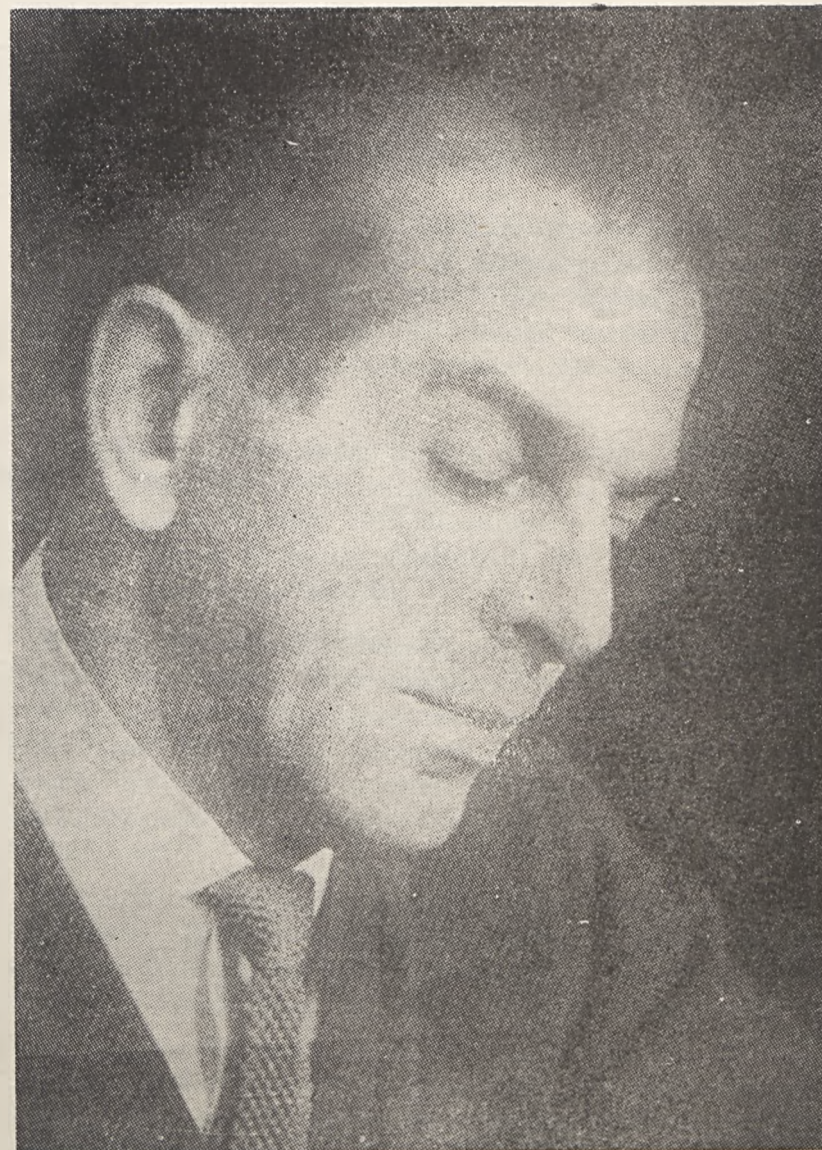
— Zdzisława Ceglarek

Prace tapicerskie

— Jan Staniec

Prace farbiarskie

— Stefania Tomaszewska



JERZY BROSZKIEWICZ

## JERZY BROSKIEWICZ

Urodził się w 1922 roku we Lwowie. W szóstym roku życia siedział już przy fortepianie, a w szesnastym koncertował publicznie. Po wojnie wstąpił do krakowskiej Wyższej Szkoły Muzycznej. Jednak już w roku 1945 zdradził muzykę dla literatury; debiutuje jako pisarz opowiadaniem *Monika*, drukowanym na łamach „Odrodzenia”.

Prawdziwy rozgłos zdobył książką o Chopinie — *Kształt miłości* — która miała wiele wydań polskich, a także przekładów na języki obce. W roku 1952 Broszkiewicz pisze powieść dla młodzieży *Jacek Kula*, a w następnych latach m. in. *Kartki z notesu* i *Spotkanie z muzyką*.

W roku 1948 otrzymuje Nagrodę Ziemi Krakowskiej, w 1952 Nagrodę Państwową. Jerzy Broszkiewicz znany i ceniony jako prozaik, od roku 1957 kieruje swe zainteresowania w stronę innej formy literackiej — dramatu. Powstają *Imiona władzy*, *Jonasz i błazen*, *Głupiec i inni*, *Dziejowa rola Pigwy*, *Bar wszystkich świętych*, *Niepokój przed podróżą*, *Skandal w Helbergu* i inne.

W dorobku dramatycznym Broszkiewicza znajduje się około 16 sztuk. Różnorodność problematyki, bogactwo formy, zmienność techniki i ów „nerw dramatyczny” zapewniły Broszkiewiczowi niepoślednie miejsce wśród dramaturgów polskich.

O żywej współczesności jego sztuki w teatrach świadczy olbrzymie ich powodzenie na scenach niemal wszystkich teatrów polskich. W roku 1962 notujemy w kraju około dwunastu premier dramatów Jerzego Broszkiewicza.

Znany jest także za granicą — interesują się jego sztukami teatry w Moskwie, Pradze, Nowym Jorku.

Bogdan Bąk

## MAKABRESKA WYCIĘTA Z GAZETY

Nie zazdroszczę przyszłemu historykowi literatury, który zechce objaśnić nie prostą wcale ewolucję artystycznych zainteresowań Jerzego Broszkiewicza. Publicysta i krytyk muzyczny, wcześniej zaś jeszcze pianista-wirtuoz, w dwudziestym szóstym roku życia próbuje sił w literaturze. Debiutancka powieść *Ocalenie* uhonorowana zostaje nagrodą miasta Krakowa. W trzy lata później jest już laureatem Państwowej Nagrody Artystycznej (*Kształt miłości*). Jest prozaikiem znanym i uznanym. Wówczas to „niespokojny duch” kieruje jego zainteresowania w stronę innej formy literackiej, w stronę dramatu. I znów rzecz interesująca. Jako dramaturg debiutuje Broszkiewicz dwukrotnie. Raz wspólnie z Gustawem Gottesmanem jako współautor *Bancroftów* (1953) i po raz drugi na przełomie lat 1956-57 *Imionami władzy*. Ten drugi debiut jest znacznie bardziej istotny. Od tego momentu autor nasz poświęca się bez reszty twórczości dramatycznej. *Imiona władzy* w niczym nie przypominają jego poprzednich prób dramatycznych (*Zaczyna się dzień*, *Powrót inżyniera Walczaka*), są natomiast pierwszym ogniwem w konsekwentnie, choć nie bez zahamowań, rozwijającej się drodze Broszkiewicza — twórcy scenicznej groteski. O dorobku twórczym autora *Opowieści olimpijskiej* pisze zresztą nader interesująco Andrzej Władysław Król. Zadaniem moim jest natomiast zgłoszenie kilku uwag na temat ostatniej jego sztuki.

Zawistni złośliwcy nazywają Broszkiewicza „pisarzem konkursowym”. Istotnie, niezwykle płodny dramaturg obsyła większość konkursów na utwór sceniczny i — co tu dużo mówić — z reguły nie bez powodzenia. *Niepokój przed podróżą* jest

także „komedią konkursową”, zdobył II nagrodę (pierwszej tradycyjnie nie przyznano) na ogłoszonym podczas III Festiwalu Teatrów Polski Północnej Konkursie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy.

Wbrew pozorom temat zaczerpnięty jest nie z bulwarowej komedii francuskiej ale z najprawdziwszego życia. Gdzieś kiedyś czytałem nonparelową notatkę o kobiecie, która chcąc wyłudzić od „bogatych krewnych zza Oceanu sumkę w dewizach”, wysłała zawiadomienie o swej śmierci, dołączając jako corpus delicti żałobne zdjęcie. Zaiste pomysłowość naszych rodaków nie ma granic. Gdyby fakt ten był tylko wytworem pisarskiej wyobraźni posypałyby się zapewne gromy, że cynizm, że chora wyobraźnia, że diabli wiedzą co jeszcze.

Tymczasem pisarz może w charakterze argumentu położyć na stole ów nonparelowy wycinek z codziennej gazety, może zresztą nawet cały felieton Falkowskiej z nieoszacowanego (choć tylko za jedyne trzy złote) „Przekroju”. Nie pamiętam bowiem gdzie i kiedy o tym czytałem. Po raz drugi już zresztą u podstaw inspiracji twórczej Broszkiewicza tkwi dziennikarska notatka. Tym razem jednak, choć sztuka nie jest oczywiście „reportażem scenicznym”, choć prawdziwe ramy wypełnione są literacką fikcją, aluzje są bardziej czytelne niż w dziejach *Lulka z Głupca i innych*. Nie jestem zresztą przekonany, że ostatnie spostrzeżenie jest komplementem pod adresem autora.

Podobnie jak nie będę nikogo próbował przekonać, wbrew sobie samemu, że *Niepokój przed podróżą* jest najświetniejszą sztuką pisarza, że bilansuje jego dorobek twórczy. Są zwolennicy *Imion władzy* (mimo całej ich „nieteatralności”), inni wolą *Dziejową rolę Pigwy*. Osobiście mam wiele sentymentu dla *Jonasza i blazna* którego prapremiera — przypomnijmy to przy okazji — odbyła się właśnie na deskach Lubuskiego teatru. Jedno jest pewne, ostatnia sztuka Broszkiewicza, podobnie jak każdy jego nowy utwór, jest w naszym życiu teatralnym wydarzeniem.

Przed chwilą odłożyłem na bok egzemplarz sztuki. Lektura utworów scenicznych nie jest zajęciem szczególnie frapującym. Trzeba myśleć obrazami. Trzeba do każdego szeregu znaków

pisarskich dodać w wyobraźni sylwetkę, gest i intonację aktora. Wówczas dopiero można otrzymać namiastkę tego, co bez wysiłków staje się udziałem każdego widza. Pierwszym wnioskiem, który w oparciu o lekturę tekstu można sformułować, jest stwierdzenie, że komedia jest dobrze napisana, że jest sceniczna, że paroletnia praktyka teatralna Broszkiewicza dała oczywiste rezultaty. Wydaje się, że widz będzie zadowolony, otrzyma bowiem parę chwil rzetelnej rozrywki. Zadowoleni powinni być także aktorzy — rzecz przecież w teatrze nie najmniej ważna — wszystkie bez mała postacie narysowane są ostro, zarazem zaś pozostawił autor sporo luzu interpretacyjnego. Nie będą narzekali chyba także inscenizator i scenograf, didascalia są bardzo oszczędne i w zasadzie nie krępują w niczym realizatorów. W tym miejscu — wiedząc, że ludzie teatru są przesądni — trzykrotnie „odpukałem” w nieheblowane drzewo, żeby nie zapeszyć.

Nie mam zamiaru pisać wypracowania na temat: „co autor chciał nam powiedzieć”. Wydaje się jednak, że trzeba na parę faktów zwrócić w tym miejscu uwagę. Przede wszystkim więc uwaga podstawowa. „*Niepokój przed podróżą*” to nie tylko wielka, choć chwilami mocno makabryczna zabawa. Jest w sztuce szereg interesujących obserwacji obyczajowych i psychologicznych. Choćby okupacyjne kompleksy Marii, jej słowa będące niejako leitmotivem sztuki: „Wiedziecie co to znaczy urodzić się w spalonym mieście, rodzić w zburzonym, męża chować podczas pożaru”. Choćby wieczne żywa sprawa „konfliktu pokoleń”, potraktowana zresztą bardzo podobnie jak w *Glupcu i innych*, choć szerzej, bardziej wyraziście i plastycznie. Można by właściwie mieć do Broszkiewicza pretensje o „wszystkoistyczne” (termin kiedyś bardzo modny) aspiracje... Można by, gdyby nie to, że wcale nie o to chodzi. Sprawy, o których powiedziało się dotąd to marginesy, marginesy wcale nieblahe, ale jednak marginesy.

Broszkiewicz jest pisarzem politycznie zaangażowanym, O tym pamiętać trzeba zawsze. Nie tylko wówczas gdy przemawia niemal otwarcie i bez niedomówień jak (mimo historycznego kostiumu) w *Imionach władzy*, czy (mimo pozorów mało-

miasteczkowego mikrokosmosu) w *Skandalu w Hellbergu*. Wcale nieprzypadkowo bogaty wujaszek Jaś osadzony zostaje przez autora na Wyspach Bożego Narodzenia. Nieprzypadkowo powiada jeden z bohaterów, że takiej nazwy się nie zapomina. Wyspy Bożego Narodzenia wiążą się przecież ze sprawą eksperymentów nuklearnych. Trudno rozstrzygnąć kim jest Jan: „królikiem doświadczalnym” czy też jednym z tych, którzy udali się tam na znak protestu? Jedno jest pewne: wyimaginowany królewicz z bajki rzuca „białe pałace i czarnych lokai, zostawia na łasce Opatrzności trzody merynosów, chińskie nałożnice i malajskich boyów, wszystkie złote zastawy, wszystkie tresowane małpki, tancerki z Bali, marmury, ogrody wiążące...” Rozwiewa bardzo nasze, bardzo polskie miraż o krainie miodem i mlekiem płynącej. Wraca bo... Wsłuchajmy się uważnie w końcowe kwestie:

JAN: „Życie jest piękne. Tylko przepraszam. (...) Czy u was ryby po nocach się świecą?

JOANNA: J e s z c z e (podkr. moje — B. B.)nie”.

Dzięki temu komedia, która wydaje się być tylko wielką kpiną z hodowanych starannie marzeń o szczęśliwym Eldorado, która w zawiązaniu akcji przypomina raczej komedię bulwarową, kończy się silnym politycznym akordem.

Bawcie się więc na Broszkiewicza komedii najlepiej, w pełni na to zasługuje... Śmiejcie się, bo autor jest dowcipny. Ale nie traćcie z oczu tego, co za warstwą komediową się kryje. Gorzkiego, współczesnego smaku *Niepokoju przed podróżą*.

Śmiejcie się najszczerzej. Przez chwilę choćby jednak wspomnijcie słowo gogolowskiego Horodniczego: „Z kogo się śmiejecie, z siebie samych się śmiejecie”... A może lepiej dwuwiersz z ulotki reklamującej „Pluskwę” Majakowskiego: „Nie złość się tylko na figle owada: to nie o tobie, o twoich sąsiadach”.



CENA ZŁ 3-

